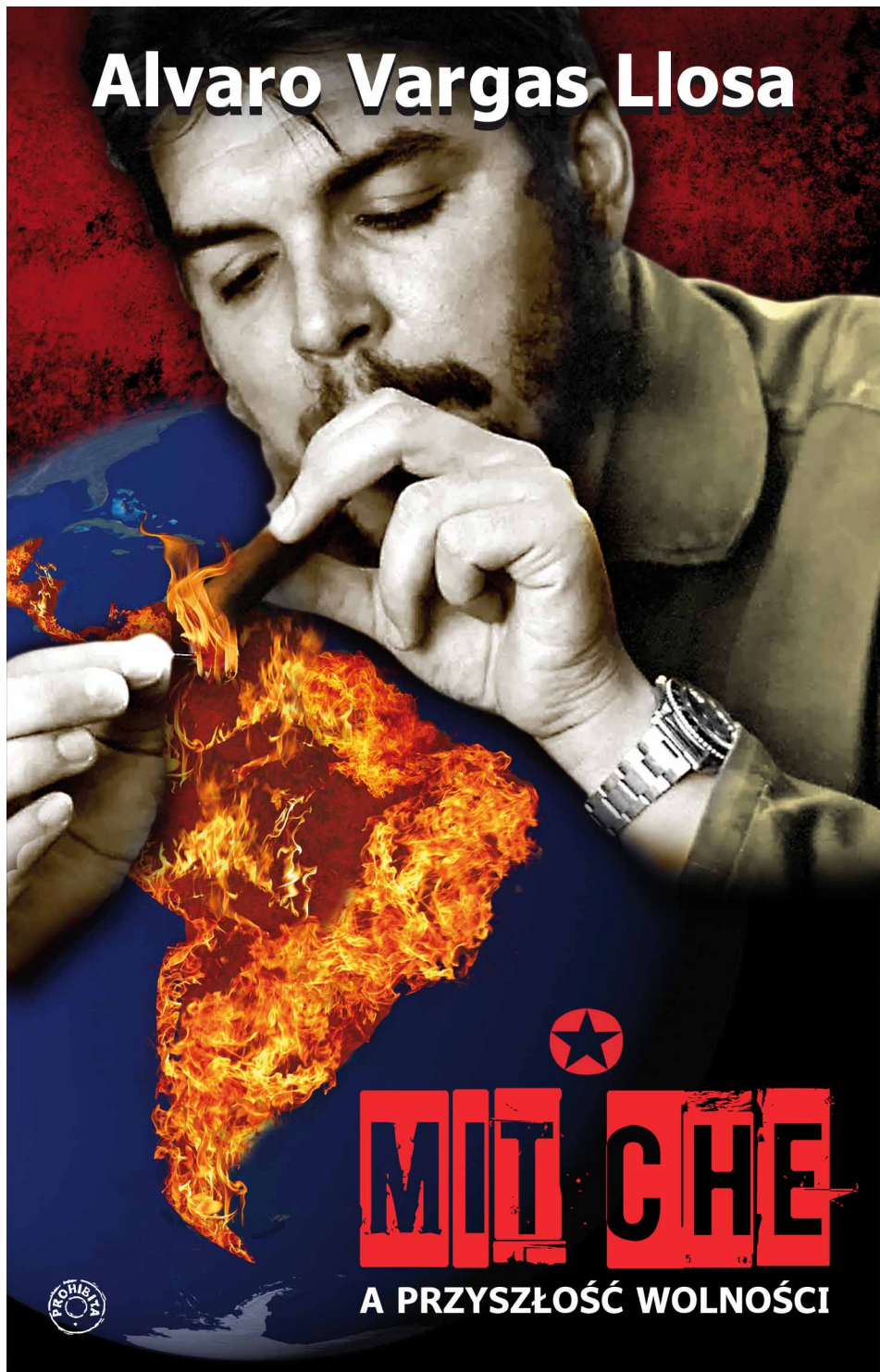


Alvaro Vargas Llosa



MITCHE

A PRZYSZŁOŚĆ WOLNOŚCI



Alvaro Vargas Llosa



A PRZYSZŁOŚĆ WOLNOŚCI

Przełożył
Jakub Wozinski



Warszawa 2011

Copyright © 2006 The Independent Institute

Copyright © for Polish Edition by
Wydawnictwo Prohibita

Tytuł oryginału:
*The Che Guevara Myth
and the Future of Liberty*

Wydanie I
ISBN: 978-83-61344-25-4

Projekt okładki:
Jarosław Kozikowski

Wydawca:
Wydawnictwo PROHIBITA
Paweł Toboła-Pertkiewicz
www.prohibita.pl
wydawnictwo@prohibita.pl
Tel: 22 424 37 36; fax: 22 425 66 69

Sprzedaż książki w Internecie:

multibook.pl
KSIĘGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE

Książka ukazała się przy współpracy
z Polsko-Amerykańską Fundacją Edukacji
i Rozwoju Ekonomicznego PAFERE
www.pafere.org

1.

Wprowadzenie

W wieku czternastu lat mieszkałem wraz z grupą przyjaciół w szkolnym internacie. Część kolegów pochodziła z rodzin, które miały swoje korzenie w różnych zakątkach świata. Byliśmy młodymi buntownikami i przejawialiśmy ogromny brak zaufania do władzy w rozmaitych postaciach. Nie cierpieliśmy sztywnych zasad, atmosfery kolektywizmu, poczucia bycia skoszarowanym. Z nauczycielami byliśmy na wojennej ścieżce. Nazywali nas z sarkazmem GDK (Grupą Dojrzałych Kosmopolitów). Naszym idolem był Bob Marley, czasami eksperymentowaliśmy z trawką, recytując sobie „Odę do urny greckiej” Keatsa („Oblubienico jeszcze niezdojta ciesz się...”), a wieczorami regularnie robiliśmy wypadki daleko poza szkolne boisko w poszukiwaniu przygód, których mieliśmy sporo i to nie zawsze kończących się happy endem. Nad ranem wracaliśmy do szkoły po to, by natknąć się na któregoś z nauczycieli, który właśnie nas szukał albo informował policję o naszym zaginięciu.

Jednym z członków naszej paczki był chłopak z Ameryki Południowej, który miał w życiu dwóch bohate-

rów, którymi pasjonował się. Jednym z nich był Clint Eastwood, który żył i miał się całkiem dobrze. Drugą był Che Guevara, który już od dawna nie żył. Mój kolega żył na krawędzi tak samo jak Clint Eastwood w filmach, w których grał. Śmierć spotkała go przedwcześnie i tragicznie, tak jak Che Guevarę (i Keatsa). W grupie złożonej z Europejczyków, Azjatów, Afrykanów oraz Latinoamerykanów był jedyną osobą, która korzystała z akcesoriów związanych z Che Guevarą. Z powodów, których nie umiałem wówczas wyjaśnić, nigdy nie nosiłem beretki, nie paliłem cygara, ani nie zawiesiłem portretu Guevary nad swoim łóżkiem.

Kilka lat później spędziłem semestr na jednym z amerykańskich uniwersytetów. Che Guevara ponownie spróbował mnie uwieść. Tym razem moimi przyjaciółmi byli zaangażowani politycznie Portorykańczycy, którzy pragnęli niepodległości swojej wyspy. Jeden z nich powiesił na ścianie swojego pokoju plakat z Che Guevarą, a obok niego obraz „Towarzysza Gonzalo”, lidera Świetlistego Szlaku, peruwiańskiej organizacji maoistowskiej odpowiedzialnej za liczne akty ludobójstwa. Gdy pewnego popołudnia wszedłem do jego pokoju i stanąłem twarzą w twarz z tą parą, doznałem paraliżu. Nagle zrozumiałem, dlaczego mojemu południowoamerykańskiemu koledze ze szkoły z internatem nigdy nie udało się przekonać mnie do Che.

Było to oczywiste i zrozumiałe: tak jak Abimael Guzmán, Che był zaprzeczeniem tego, do czego od zawsze dążyłem w tym skomplikowanym świecie –

wolności i pokoju. Musiałem to instynktownie czuć w szkole, lecz wówczas po raz pierwszy byłem w stanie zrozumieć tę bardzo cenną prawdę: nigdy nie można dać się zwieść przez rozmaite odmiany tego samego gatunku tyranów. Stalinista Che Guevara i maoista Abimael Guzmán należeli do różnych obozów i prezentowali odmienne podejście do życia – pierwszy z nich był ucieleśnieniem idola z plakatu, drugi dziwnym odludkiem – lecz ich cecha wspólna, pragnienie zdobycia totalitarnej władzy, była o wiele bardziej istotna niż dzielące ich różnice.

Stosowany przez Świetlisty Szlak terror, skierowany przeciwko ubogim wieśniakom, w imieniu których rzekomo działano, miałem okazję odczuć na własnej skórze. Tak jak milionom Peruwiańczyków, przyszło mi osobiście doświadczyć wielorakich skutków działania reinkarnacji Pol Potą w samym środku Andów. Ujrzenie Che Guevary obok Guzmána na ścianie eleganckiego muru uniwersyteckiego kampusu pozwoliło mi dostrzec okropną prawdę o argentyńskim bohaterze Kubańskiej Rewolucji, lecz – co bardziej istotne – zdałem sobie także sprawę, że wszyscy ci, którzy przygotowywali się do użycia siły i odebrania życia oraz własności innym ludziom, są sobie równi bez względu na ideologiczne i moralne podstępny, które służą jedynie do zakrycia ich prawdziwych motywów. „Wiesz co, powinienes zerwać ze ściany ten plakat. Nawet nie wiesz, co się z tym wiąże”, powiedziałem mojemu koledze i wyszedłem z jego pokoju wzburzony.

Wiele lat później, gdy miałem okazję natknąć się na wiele innych ukrytych form tyranii, zarówno lewicowych, jak i prawicowych, zawsze skupiałem się na obrazku z uniwersytetu jako punkcie wyjścia dla swoich refleksji. Wniosek, do jakiego doszedłem, prześladuje mnie do dziś: istnieje niezliczona liczba form opresji, niektóre z nich są bardziej, niektóre mniej subtelne, czasami bywają ozdobione motywem sprawiedliwości społecznej, a kiedy indziej przysłonięte językiem bezpieczeństwa, a rozpoznawanie i potępianie kłamliwych mechanizmów psychologicznych, przy pomocy których wrogowie wolności próbują nabrać nas na dobrowolną niewolę, stanowi jedno z najpilniejszych wyzwań współczesności.

Odróżnienie prawdy od mniej lub bardziej wyrafinowanych oszustw, posługujących się retoryką wyzwolenia ludzkości z despotyzmu, niesprawiedliwości i głodu, stanowi pierwszy krok na drodze do wolnego społeczeństwa. Wyzwolenie jednostki to przede wszystkim wyzwolenie umysłu, czego nauczył nas już wieki temu Étienne de la Boétie w swej mistrzowskiej *Polityce posłuszeństwa: rozprawie o dobrowolnej niewoli*. Dopiero wówczas można podjąć się owocnej pracy w dziedzinie poprawy ludzkiego bytu.

Jedną z przyczyn, dla których co najmniej połowa ludzkości żyje w ubóstwie, a miliardy z nich pod rządami tyranii jest fakt, iż wiele oszustw nadal ma wpływ na wielu ludzi. Ich przedstawicielom udało się nabrać mnóstwo łatwowiernych dusz na myślenie, że wyzwolenie nastąpi dzięki użyciu przemocy,

zaprowadzeniu dominacji państwa, sprawowanej odgórnie władzy lub, w sposób nieco bardziej subtelny, za sprawą wielkich planów redystrybucji – tj. przy pomocy środków „politycznych” zamiast „ekonomicznych”, by posłużyć się słynnym i nadal obowiązującym rozróżnieniem, dokonany przez Franza Oppenheimera, między systemem opartym na agresji, w którym klasa produkcyjna jest eksploatowana w celu utrzymania przy życiu pasożytniczej oligarchii a produktywnym systemem, który gwarantuje prawo do życia, wolności i własności, a więc i umożliwia sprawiedliwość.

Na ironię zakrawa to, że zdecydowawszy się odróżniać wolność od opresji zamiast socjalizm od konserwatyzmu, lewicę od prawicy, pobożność od niepobożności, natrafiamy na fakt, że Che Guevara miał o wiele więcej wspólnego z ludźmi i systemami, które zwalczał, niż można to sobie wyobrazić. Zasadniczo jego rządy nie różniły się niczym od dyktatury Batisty, z którą walczył jako młody partyzant w kubańskiej dżungli – poza tym jedynie, że był bardziej wydajny i zideologizowany w swym postanowieniu zostania bezdusznym dyktatorem.

Taka jest już niestety historia Ameryki Łacińskiej: niekończące się cykle następujących po sobie opresyjnych rządów, z których każdy twierdzi, że poskromi zło poprzednich instytucji. Iberyjski system kolonialny utrwalił najgorsze cechy prekolumbijskiego świata. Następnie, republiki czerpały z kolonialnego dziedzictwa, które miały przecieżyć znieść. Centraliza-

cja, wertykalność władzy, protekcjonizm i monopole przetrwały w rozmaitym stopniu ideowe i polityczne zmiany, które dokonały się na przestrzeni czasu, nawet pod rządami demokratycznymi.

Zaprezentowane tu teksty mają na celu ukazanie idei, że intelektualne i polityczne oszustwo – zniewolenie umysłu – stanowi pierwszy krok w kierunku ucisku – zniewolenia ciała oraz, że sposobem na odtworzenie poczucia racjonalności i zdrowego rozsądku w krajach, w których nadal rządzi ucisk, jest ukazanie kłamstw, na których jest on oparty. Wydaje mi się, że próba ukazania prawdy o Che Guevarze wielu młodym ludziom stanowi dobry sposób na rozpowszechnienie tego przesłania.

W 1813 roku Thomas Jefferson pisał do markiza de la Fayette: „Ich naród przepelniony jest niesłychaną ignorancją oraz zdeprawowany przez bigoterię i przesąd”. Tymi słowami odnosił się do Ameryki Łacińskiej, gdzie jeszcze pół wieku wcześniej hiszpańskie i portugalskie kolonie wydawały się przewyższać angielskie kolonie z Ameryki Północnej. Wyższość Ameryki Łacińskiej była oczywiście iluzją – iluzją głoszącą, że wysoce scentralizowane, hierarchiczne społeczeństwo, w którym życie ludzkie było ściśle określone przez władzę, ma cokolwiek wspólnego z cywilizacją. Splendor tych barokowych tworów, który miał stanowić metaforę kulturowej wielkości, zwiódł wielu intelektualistów i przywódców z Ameryki Łacińskiej.

Dziś, gdy połowa mieszkańców Ameryki Łacińskiej nadal żyje w ubóstwie oraz gdy znaczna część pozo-

stałej połowy ledwo wiąże koniec z końcem nie mając przed sobą dostępnych gdzie indziej perspektyw, wiele osób nadal patrzy na państwo jako na źródło sprawiedliwości społecznej. Choć wydaje się, że Che Guevara stał się już dla młodych ludzi z zamożnych krajów niegroźnym kapitalistycznym towarem, dla milionów latynoamerykanów i mieszkańców innych nieszczęśliwych krain nadal pozostaje on istotą z krwi i kości, która wcieliła się w dominujące instytucje.

Niniejsza, niezbyt obszerna, książka nie ma na celu pokazania jedynie brutalnej prawdy. Zwraca się także ku przedstawieniu alternatywnej ścieżki rozwoju dla ludności krajów rozwijających się. Taki jest właśnie cel esejów: „Liberalizm Ameryki Łacińskiej – Ułuda?” oraz „Indywidualistyczna tradycja Ameryki Łacińskiej”, które zamieszczone zostały tuż po tekście o Che Guevarze. Pierwszy z nich omawia reformy, którym nie udało się zmienić rzeczywistości krajów rozwijających się, zaś drugi stanowi próbę ocalenia przed zapomnieniem długiej tradycji wolności wśród latynoamerykanów – nazwijmy ją tradycją antychequevarowską – w nadziei, że może ona posłużyć jako inspiracja dla przyszłego społeczeństwa ludzi wolnych. Demaskowanie mitu to pierwszy krok na tej drodze.

Kolejny krok polega na uzmysłowieniu tym, którzy dali się zwieść temu mitowi, że naprawdę istnieje sposób na wyzwolenie ludzi z niesprawiedliwości i głodu, lecz wymaga to zdecydowanego odejścia od posługiwania się państwem jako narzędzia regulacji

życia społecznego i gospodarczego, porzucenia ideologii kolektywistycznej jako recepty na zaprowadzenie powszechnej sprawiedliwości i szczęścia a jednoznacznego zwrócenia się ku zdecentralizowanym i opartym na jednostce prawom.

Spis treści

Przedmowa do wydania polskiego.....	5
1. Wprowadzenie.....	9
2. Maszyna do zabijania.....	17
3. Liberalizm Ameryki Łacińskiej – Ułuda?.....	43
4. Indywidualistyczna tradycja Ameryki Łacińskiej.....	87
5. Na progu nowej dekady.....	113
Ameryka Łacińska – spokojnie, panie Obama.....	113
Podróż Obamy do Ameryki Łacińskiej.....	117
Ameryka Łacińska, rok 2011.....	121
Brazylijski dylemat Trzeciego Świata.....	125
Biedni na fali.....	129
O autorze.....	134
Indeks.....	136

Kim naprawdę był Che Guevara? Politycznym idealistą czy zimnokrwistą maszyną do zabijania? Jakie piętno odcisnął na dziejach Ameryki Południowej? Jaki wpływ ma jego mit na dzisiejszą sytuację kontynentu? Jak Che Guevara, który jak mało kto przyczynił się do destrukcji kapitalizmu, jednocześnie stał się ucieleśnieniem kapitalistycznego gadżetu i ikoną popkultury? Dlaczego obalenie jego mitu jest konieczne?

Alvaro Vargas Llosa opisuje skomplikowane losy Ameryki Południowej. Problemy, stracone szanse, potencjał kontynentu i ludzi tam mieszkających. I największą przeszkodę - mit Che, który wciąż sprowadza tę część świata na manowce. Poznaj fakty o kontynencie z wielkim potencjałem, który wciąż żyje w uśpieniu.

Kluczową postacią politycznej mitologii Ameryki Łacińskiej jest Che Guevara. Stanowi on ucieleśnienie najbardziej tragicznych w skutkach kłamstw, leżących u podstaw opóźnienia w rozwoju całego regionu w drugiej połowie dwudziestego wieku. Ucieleśnia także ideologiczną formę dyskryminacji, w ramach której wielu Europejczyków i Amerykanów akceptuje fakt, iż niektóre kraje Ameryki Łacińskiej stanowią zaprzeczenie liberalnej demokracji oraz gospodarki rynkowej. W tej niezbyt obszernej książce staram się sprowadzić mit Che Guevary na ziemię oraz pokazać mroczną stronę człowieka, który zbyt długo cieszył się statusem politycznego świętego.

Fragment Wprowadzenia

ISBN 978-83-61344-25-4



multibook.pl
KSIĘGARNIA INNA NIŻ WSZYSTKIE